Przegląd Lekarski wychodzi co sobota w objętości średniéj półtora arkusza.

Redakcyja:
Ul. Szewska (pod toporkiem) Nr. 16.

Administracyja:
Ulica Sienna Nr. 14.

Ekspedycyja miejscowa:
w księgarni p. St. Krzyżanowskiego, Rynek główny 36.

Cena ogłoszeń, które przyjmują: w *Krakowie* Administracyja a w *Paryżu* p. Adam, 4. Rue Clement, oraz M. L. Dobrowolski, Faub. St. Martin 57, wynosi za wiersz drobnym drukiem (petit) lub jego miejsce po 8 centów.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN

Towarzystwa lekarskiego krakowskiego

i

Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.

Redaktor główny: prof. Dr. L. BLUMENSTOK.

Przedpłatę przyjmują: Administracyja i księgarnia p. Krzyżanowskiego w *Krakowie*, nadto w Niemczech, Król. Polskiém i Rosyi urzędy pocztowe, w *Warszawie* księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa, w *Paryżu* p. Adam, 4, Rue Clement.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Jeden numer osobno kosztuje 20 centów.

Przedpłata wynosi:					
	Rocznie	w Austryi 8 złr. 80 c.	w Król. Polskiém i Ces. Ros. 6 rsr.	w Niemczech 16 mk.	we Francyi 24 fr.
	Półrocznie	„ 4 „ 40 „	„ „ „ „ 3 „	„ 8 „	„ 12 „
	Kwartalnie	„ 2 „ 20 „	„ „ „ „ 1½ „	„ 4 „	„ 6 „

Kraków, 22 marca 1884. № 12. Rok XXIII.

I. Orzeczenia sądowolekarskie Wydziału Lekarskiego Uniw. Jagiell.

Skreślił prof. Dr. Blumenstok.

XII.

Morderstwo. Wątpliwy stan umysłowy.

Jan K., lat 52 liczący leśniczy, d. 20 stycznia 1883 r. między godziną 10 a 11 zrana wyszedł z miasteczka S. do karczmy w D., gdzie miał zejść się z Ignacym S., cieślą lat 20 i kilka liczącym, aby razem z nim dokonać czynności służbowéj. Przybywszy do karczmy zastał tam już Ignacego S., którego dopiero dniem wprzódy był poznał, i wysłał go do lasu, poczém pozostał w karczmie i pił kilka kieliszków wódki. Popołudniu Ignacy S. powrócił do karczmy i zdał sprawę leśniczemu z czynności swoich, na zaproszenie ostatniego usiadł a obaj wypili razem 3 kwaterki gorzałki, bawiąc się razem, śpiewając a nawet całując się, tak że spoufalenie się to leśniczego z młodym cieślą uderzyło karczmarkę; przez cały dzień Jan K. nic nie jadł prócz kawałka bułki. Było to koło godziny wpół do 9téj wieczorem, gdy karczmarka karmiąca dziecko swoje i klęcząc nachylona nad kolebką, usłyszała, że Jan K., który wtedy siedział zaledwie oddalony o krok od Ignacego S., nagle bez najmniejszego powodu wypowiedział słowa: „Zaraz cię zastrzelę,“ a gdy cieśla uważając oczywiście słowa te za żart odrzekł: „Pan leśniczy tego nie zrobi,“ Jan K. odezwawszy się po niemiecku: „*Ja, gleich bis du todt,*“ wstał spokojnie ze stołka, wziął dubeltówkę swoją, która przez cały dzień stała nabita opodal w oknie, zmierzył do Ignacego S., który tymczasem także był wstał i oddalił się na 1—2 kroków, i wypalił. Wszystko to stało się wedle zapewnienia karczmarki prawie w mgnieniu oka; kula przeszyła Ignacego S., który natychmiast padł trupem, zerwała następnie kawałek kolebki, przeszła przez nogę od ławki i utkwiła w piecu. Na widok tego, co zaszło, Jan K. zapytał się po niemiecku: „*Was ist geschehen, wer hat das gemacht, — die Kinder haben das gemacht,*“ chodził po izbie, oglądał trupa i niebawem bocznemi drzwiami wyszedł z karczmy. Na polu spotkał go wieśniak, który mu się ukłonił, a który jako świadek podaje, że leśniczy odkłonił mu się, że nie wyglądał na pijanego, bo szedł prosto i ostro zwykłą drogą ku miasteczku S., w którém była siedziba jego.— Bezpośrednio po wydaleniu się leśniczego karczmarz pojechał do S., aby zawiadomić żandarmeryję o zdarzeniu. Żandarm, który natychmiast udał się w drogę,—a było wtedy trzy kwadranse na 10tą, zaledwie wyjechawszy z miasta spotkał Jana K. powracającego, zatrzymał go i odebrał strzelbę, następnie kazał mu siąść i jechać ze sobą napowrót do karczmy w D., gdzie stać się miał przypadek; na co Jan K. odrzekł, że o żadnym wypadku nie wie, a usiadłszy powiedział: „Ja tę drogę swoją drogo porachuję.“ Mowa jego była npośledzoną, ale nie robił wrażenia człowieka tak pijanego, aby o sobie nie wiedział. Śród drogi nic więcéj ze sobą nie mówili, a przybywszy do karczmy i mając sobie okazane zwłoki Ignacego S., Jan K. rzekł, że człowieka tego nie zna, a na pytanie żandarma, z którym cieślą pił gorzałkę, odpowiedział, że nie wie. Żandarm podaje daléj, że podczas pobytu w karczmie Jan K. siedział na stołku zadumany, a na ponowne pytanie odrzekł z pewném zadziwieniem: „Czy to cieśla z B.,—a to mnie samemu bardzo żal, bośmy przecież obaj razem wódkę pili, a ja mu okazałem rysunek dębów ściąć się mających; bardzo mi żal tego człowieka, bo on mi nic nie był winien; jak się to stało, tego nie pamiętam.“ Późniéj znów mówił, że zdaje mu się, iż brał strzelbę i że podobnoś młotek od strzelby zahaczył się o nogę od krzesła i że strzelba jakoś wypaliła; powtarzał ciągle, że brał strzelbę i coś nią robił, ale tego nie pamięta.

W podobny sposób tłumaczył się Jan K. w więzieniu. Śledztwo wykazało, że podsądny pochodzi z Morawii i nie jest dziedzicznie obciążony. Ukończywszy 4 klasy normalne w 16tym roku życia wstąpił do praktyki leśniczéj, piastował

rozmaite posady w Morawii i Styryi, a w r. 1875 przybył do Galicyi jako leśniczy w N., skąd w r. 1881 przeniesiony został do S. Jest on żonaty i ojcem 7ga dzieci, wzrostu wysokiego, odżywienia miernego, o rysach twarzy inteligentnych. Wszyscy przełożeni i podwładni oddają mu najlepsze świadectwo. Usposobienie jego było łagodne, przyjacielskie; napijał on się atoli często, ale tylko piwem, rzadziéj winem, a bardzo rzadko używał gorzałki. W stanie upojenia bywał gwałtownym, tak że wtedy wszyscy go unikali, a co ważniejsza nie znosił napojów wyskokowych, tak że małą ilością upajał się. Od czasu przeniesienia go na obecną posadę w S. stał się posępnym, mieniąc się być pokrzywdzonym przez zarząd dóbr; w skutek tego częściéj zaczął nadużywać napojów wyskokowych i nieraz w stanie upojenia przychodziło do gwałtownych scen familijnych. Jeden ze świadków wręcz twierdzi, że Jan K. od czasu przybycia do S. cierpiał urojenie prześladowcze.

Prokuratoryja rządowa wniosła przeciw Janowi K. oskarżenie o morderstwo; przeciw aktowi oskarżenia obwiniony wniósł sprzeciw do Sądu Wyższego, który odsyłając akta śledcze zwrócił uwagę Sądu śledczego, że nie został wykazany przez śledztwo najmniejszy powód popełnienia tego czynu, a świadkowie twierdzą, iż obwiniony jest człowiekiem łagodnym, że bezpośrednio przed czynem pił wódkę z Ignacym S., był z nim w zupełnéj zgodzie a nawet śpiewali i całowali się ze sobą; że obwiniony według zeznania świadka cierpi na urojenie prześladowcze, — że całe zachowanie się jego przed, podczas i po czynie jest dotąd natury zagadkowéj, mianowicie słowa jego: „*Was ist geschehen* itd.,“ — z tych więc powodów staranne i oględne zbadanie stanu umysłowego jego jest wskazaném w myśl §. 134 p. k. [1]).

W skutek tego polecenia Sąd śledczy zarządził dochodzenie stanu umysłowego Jana K. przez znawców sądowych, Drów B. i T. Z wyjątkiem nieżytu oskrzelowego znawcy nie znaleźli żadnego zboczenia cielesnego, ani téż nie zdołali wykazać zboczenia umysłowego. Co do czynu samego i towarzyszących mu okoliczności podsądny tłumaczył się w obec znawców tak samo, jak przed żandarmem i sędzią śledczym. Uwzględniając wszystko to, o czém z aktów powziąść mogli wiadomość, pp. znawcy w orzeczeniu swém doszli do wniosku: „że jest zupełnie prawdopodobném i przypuszczal„ném, że Jan K. po użyciu znacznéj ilości wódki pod wpły„wem szkodliwym wyskoku popełnił czyn karygodny w sta„nie chwilowéj zupełnéj nieprzytomności umysłowéj.“

Nie poprzestając na tém orzeczeniu, już to z powodu doniosłości sprawy, już téż to z powodu, że orzeczenie nie liczyło się z wymogiem wyż powołanego artykułu ustawy o postępowaniu karném, Sąd śledczy przesłał akta Wydziałowi lekarskiemu z prośbą o wydanie wyczerpującego orzeczenia uzasadnionego w myśl powyższego artykułu.

Do historyi przypadku, podanéj wyżéj na podstawie aktów, dodać wypada, że w nich nie znaleziono żadnéj wzmianki, jakoby Jan K. kiedykolwiek przebył jakieś choroby cięższe lub żeby cierpiał na jakąś nerwicę.

Na materyjale więc dość szczupłym i wyniku ujemnym badania sądowolekarskiego Wydział lekarski widział się zmuszony oprzeć swoje zdanie, które opiewało jak następuje:

1) W danym przypadku zasługują na uwzględnienie następujące okoliczności:

a) Jakkolwiek w aktach nie ma podstawy do przypuszczenia, jakoby Jan K. był dziedzicznie obciążony, to jednak wszyscy świadkowie, którzy go znają od lat 8, to jest od czasu przybycia do Galicyi, podają, że dosyć często nadużywał napojów wyskokowych, że w takich razach bywał już to wesołym, już téż to gniewliwym a nawet gwałtownym.

b) Małe dawki wyskoku wystarczały u niego do wywołania stanu upojenia a zazwyczaj używał piwa, rzadziéj gorzałki.

c) W ostatnich dwóch latach w skutek przeniesienia go do S. był usposobienia więcéj ponurego, a nawet według zeznania świadka mawiał o fatum, które go prześladuje.

d) Według zeznania tegoż świadka na 2 dni przed czynem po wypiciu kilku szklanek piwa jeszcze dobitniéj skarżył się na los swój, przyczém wyraz twarzy jego miał być „strasznym.“

e) Jan K. poznał Ignacego S. dopiero na dzień przed czynem.

f) D. 20 stycznia Jan K. przybył do karczmy w D. między 10 a 11 przed południem a czyn nastąpił między 8 a 9 wieczór; obwiniony siedział więc przez 10 godzin prawie ciągle w karczmie, a mianowicie przez 4 godziny sam, potém razem z Ignacym S. Przez ten czas K. miał wypić sam parę kieliszków gorzałki, a następnie razem z Ignacym S. 3 kwaterki ($^3/_8$ litra) a prócz kawałka bułki nie jadł nie przez cały dzień.

g) Ani w ciągu kilkogodzinnéj zabawy wspólnéj, ani bezpośrednio przed czynem nie zaszło nic takiego, coby mogło wywołać gniew Jana K., a w szczególności nie zaszło nic podobnego ze strony Ignacego S.

h) Odezwanie się Jana K.: „Zaraz cię zastrzelę“ było więc nagłém, niespodzianém; uważał je téż S. za żart, jakkolwiek bowiem odrzekł: „Pan leśniczy tego nie zrobi,“ nie usiłował wcale ratować się ucieczką, owszem stanął na 1—2 kroków od Jana K., pomimo że tenże odrzekl: „*Ja gleich bist du todt*“ i sięgnął po dubeltówkę.

i) Czyn zatém Jana K. był całkiem nieuzasadnionym, popełniony nadto został bez względu na obecność świadków i możności uszkodzenia innych.

k) Bezpośrednio po czynie K. odezwał się w słowa: „*Was ist geschehen, wer hat das gemacht, die Kinder haben das gemacht,*“ chodził po izbie, oglądał trupa, a następnie niedługo potém wyszedł z karczmy zabrawszy dubeltówkę.

l) Świadek, który pierwszy spotkał Jana K. po za karczmą, podaje tylko, że ostatni odkłonił się, gdy go pozdrowił, i że szedł prosto i ostro.

m) Spotykamy się z Janem K. znów w $1^1/_2$ godziny po czynie; uszedł on tymczasem $^1/_2$ mili, dążąc do domu do S., żandarmowi daje się rozbroić i na żądanie jego siada na wóz. Przybywszy napowrót na miejsce czynu, nie poznaje trupa, nie wie, z kim pił wódkę, — po chwili dopiero przypomina sobie, że pił z cieślą i dziwi się jego śmierci, podając, że mocno żałuje tego człowieka, że jednak nie pamięta, jak się nieszczęście stało; późniéj przypuszcza, że strzelba wypaliła przypadkiem.

n) W 2 dni późniéj przesłuchany w Sądzie powiatowym opowiada, jak przepędził czas w karczmie d. 20 stycznia, czynu samego atoli nie przypomina sobie przypuszczając, że musiał być mocno pijanym; w szczególności nie pamięta strzału, ani chwili wyjścia z karczmy, przypomina sobie atoli spotkanie się z żandarmem.

[1]) Artykuł ten opiewa: „Jeżeli powstaną wątpliwości, czy obwiniony włada rozumem swoim, lub czy ulega zboczeniu umysłowemu, któreby znosiło jego poczytność, zarządzić należy badanie stanu ducha i umysłu obwinionego, a to zawsze przez dwóch lekarzy.“

2) Jakkolwiek śledztwo nie dostarczyło dowodu stanowczego, że K. podczas popełnienia czynu był pijanym, to nie dostarczyło wcale dowodu przeciwnego. Wszyscy świadkowie zgadzają się pod tym względem, że K. był podpitym nie tylko przed czynem, ale jeszcze w $1\frac{1}{2}$ godzinie późniéj, nie przypuszczają jednak upojenia zupełnego, sądząc po spokojném zachowaniu się przed czynem i po okoliczności, że się nie zataczał, owszem, że chodził dobrze. Okoliczności te jednak niczego nie dowodzą, bo zachowanie się w upojeniu jest rozmaitém u każdéj prawie jednostki, a wystąpienie objawów atakticznych (chodu niepewnego, zataczania się) niekoniecznie idzie w parze z zupełném upojeniem, a względnie z utratą samowiedzy.

3) Najważniejszym objawem, stanowiącym o braku samowiedzy w upojeniu jest amnezyja, odnosząca się do okresu, w którym samowiedza była zniesioną lub upośledzoną. Otóż K. zasłania się niepamięcią, podając, że czynu samego wcale sobie nie przypomina. Rozchodzi się jednak o to, czy amnezyja ta była rzeczywistą lub nie.

4) Pomijając okoliczność, że brak wszelkiéj pobudki czynu okropnego zdaje się z góry przemawiać przeciw posądzeniu Jana K. o udawanie niepamięci a względnie stanu upojenia,—to w danym przypadku za rzeczywistością amnezyi przemawiają następujące szczegóły:

a) Niedorzeczne odezwanie się Jana K. bezpośrednio po czynie;

b) Pierwsze jego twierdzenie w obec żandarma, że nie wie o żadnym przypadku w W. oraz niedorzeczne jego odezwanie się, że podróż tę drogo sobie policzy;

c) Niepoznanie trupa i nieprzypominanie sobie pijatyki z Ignacym S.;

d) Nieprzypominanie sobie właściwego faktu i rozmowy z żandarmem we dwa dni potém.

5) Pozornie przeciw amnezyi przemawia:

a) Świadome niby wyjście z karczmy i powrót do miasta;

b) Przypominanie sobie za powrotem do karczmy zajścia w obec niepamiętania go przy pierwszém przesłuchaniu w Sądzie w 2 dni późniéj.

Z uwagi jednak:

ad a) że jak chód pewny i energiczny nie wyklucza braku samowiedzy, tak dążenie w pewną stronę, zwłaszcza w kierunku znanym, zwykłym, nie wyklucza znacznego zamroczenia umysłu, jak to w nerwicach rozmaitych spostrzegamy;

ad b) że ogólnikowe (sumaryczne) przypominanie sobie czynu, spełnionego śród zamroczenia, w wielu przypadkach zdarza się niewątpliwie, a że to przypominanie było tylko sumaryczném, wynika z zeznania żandarma, albowiem K. z pewném zadziwieniem i niedowierzaniem przypuszczał możebność zastrzelenia Ignacego S., podając zarazem, że nie pamięta jak się to stało, — wreszcie, że to przypominanie sobie niedokładne miało miejsce dopiero w godzinę przeszło po spełnionym czynie, i to po marszu i jeździe na zimnie,—

nie mamy podstawy do twierdzenia, jakoby amnezyja jego nie była rzeczywistą.

6) Uwzględniając więc:

a) przeszłość obwinionego, a mianowicie nadużywanie napojów obok zmniejszonéj odporności na wyskok, będącéj prawdopodobnie już objawem zwyrodnienia,

b) przytłumienie umysłowe, które spostrzeżono u niego w ostatnich latach,

c) przepędzenie 10 godzin na pijatyce w karczmie,

d) brak wszelkiéj pobudki czynu,

e) nagłe, czysto popędowe działanie,

f) zachowanie się po czynie, i

g) amnezyję —

Wydział lekarski oświadcza się za tém, że Jan K. w chwili dopuszczenia się czynu, o który jest obwiniony, znajdował się w stanie pomięszania umysłu (*Sinnenverwirrung*), w którém nie był świadom postępowania swego (§. 2 ustęp *c)* k. k). (Dok. n.)

II. Z kliniki prof. Widerhofera w Wiedniu.

Przypadek zimnicy codziennéj wyleczonéj za pomocą hydrochinonu.

Opisał Dr. Zygmunt Kniaziołucki,
Iszy sekundaryjusz w szpitalu św. Anny we Wiedniu.

Zachowując sobie obszerniejszą wiadomość o przeciwgorączkowém działaniu hydrochinonu u dzieci w najrozmaitszych chorobach na czas późniejszy, chcę obecnie opisać krótko przypadek zimnicy w bardzo krótkim przeciągu czasu hydrochinonem wyleczony. Muszę się na teraz zadowolić tym jednym przypadkiem, gdyż zimnica w Wiedniu z wyjątkiem części miasta położonych nad Wiedenką (*Wienfluss*) i nad kanałem Dunaju, jest chorobą zwłaszcza w wieku dziecięcym stosunkowo rzadką; tak że mimo ogromnéj obfitości materyjału (około 1.000 chorych stałych i 17.000 chorych przychodnich rocznie) w naszym szpitalu w najludniejszéj części Wiednia położonym i mimo starań w tym kierunku nie mogłem przez przeciąg więcéj niźli całego roku wyszukać więcéj chorych zimniczych, na którychby badanie kliniczne i leczenie przeprowadzić się dało. Dwa przypadki w ambulatoryjum napotkane usunęły się z pod dalszéj obserwacyi.

Dnia 10 lutego 1884 r. przyjęto do szpitala dziewczynkę lat 14 liczącą, nazwiskiem Teresa Zir, podług opowiadania już od pół roku cierpiącą na zimnicę z codziennemi napadami dreszczów, gorączki i potów. Zimnicę rozpoznałem pobieżnie w ambulatoryjum na podstawie samych wywiadów, że dziecko już od pół roku choruje na zimnicę, za czém także żółtawa w ziemistą wpadająca barwa skóry przemawiała.

Status praesens d. 10 lutego. Dziewczynka silnie zbudowana, dobrze odżywiona, barwa twarzy w ziemistą wpadająca. Badanie narządów piersiowych nie wykazuje nic nieprawidłowego. Brzuch płaski, miernie napięty, w okolicy śledziony przy ucisku bolesny, wątroba przekracza o 1 cm. łuk żebrowy, śledziona wyraźnie powiększona, namacalna, twarda, wymiar jéj poprzeczny wynosi 3 cm., wymiar podłużny 10 cm. Mocz nie zawiera białka.

Przez pierwsze trzy dni pozostawiono dziewczynkę bez żadnych leków, w celu przekonania się, czy i w jaki sposób zimnica występuje; *ut aliquid fecisse videatur*, zapisano tylko czystą *mixturam gummosam.*

Dnia 10 lutego o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu dostało dziecko dreszczów, które po upływie pół godziny ustąpiły miejsca gorączce i potom. Ciepłota od 36.4 (o godz. 12 w południe) między godz. 5 a 6 doszła do 40.5.

Następnych dni powtórzyło się toż samo, z tą jedynie różnicą, że dreszcze trwały dłużéj niż dnia pierwszego, zaczynały się bowiem o godz. 4 lub $4\frac{1}{2}$ po południu a koń-

czyly się dopiero o godz. 6 lub $6\frac{1}{2}$. Cieplota przed każdém rozpoczęciem się dreszczów spadała poniżéj ciepłoty prawidłowéj do 36.0 i zwolna podnosiła się podczas trwania dreszczów do 40.5.

Dnia 13 lutego podano *hydrochinon* 2.0 grm na dzień w dawkach półgramowych; pierwsze dwie dawki podano co godzina przy ciepłocie niższéj od prawidłowéj, na 2 godziny przed rozpoczęciem się dreszczów, następne dawki co dwie godziny. Jak w wielu innych przypadkach tak i tu nie zawiódł nas hydrochinon. Dreszcze, które dotychczas około 3 lub 4 godziny po południu występowały, w dniu tym przyszły dopiero po godzinie 7; długość trwania tychże wprawdzie się nie zmniejszyła, ale ciepłota, która dotychczas po okresie dreszczów powyżéj 40.0 sięgała, pozostała na 38.4.

Dnia 14 lutego nie podano na próbę hydrochinonu, dreszcze wystąpiły znów o godzinie 7 i trwały do godz. 9. ciepłota podniosła się do 40.0; w każdym razie zatém wynosiła o 0.5 niżéj, niżli przed użyciem leku.

Dnia 15, 16 i 18 lutego podawano hydrochinon regularnie w takich samych dawkach i w tych samych odstępach czasu jak dnia 13 lutego, dreszcze trwały ciągle, jednak występowały późniéj, gdyż dopiero o $7\frac{1}{2}$ lub 8 godz., czas trwania był tenże sam $\frac{1}{2}$—2 godzin; okres gorączk natomiast przebiegał bardzo lekko, ciepłota podnosiła się najwyżéj do 38.6 (d. 16 lutego); w trzecim dniu nie wystąpiły już dreszcze wcale, a ciepłota podniosła się tylko do 38.2.

Po tych trzech dniach nie podawano już wcale hydrochinonu, występowały wprawdzie jeszcze nieznaczne i krótko trwające opadania ciepłoty do 36.5, lub 36.4, jak również ciepłota podnosiła się nieco i tak: dnia 18 lutego do 38.5, dnia 20 i 21 do 38.3, ale stan ten trwał tylko trzy dni. Po tym czasie a zatém w 10 dni od rozpoczęcia leczenia a jeżeli d. 14, w którym nie podano leku liczyć nie będziemy w dniu 9, okazała się ciepłota zupełnie prawidłowa, 37.3 żadnego śladu przebytéj choroby nie zdradzając. Śledziona zmniejszała się regularnie po każdém zażyciu hydrochinonu, w dwie godziny po podaniu pierwszego proszku okazywała się taż już znacznie, gdyż o 1 cm. w wymiarze podłużnym zmniejszoną, po drugim, trzecim i czwartym proszku zmniejszenie w rozmiarze podłużnym wynosiło $1\frac{1}{2}$—2 cm.; w 3 lub 4 godziny jednak po dawce ostatniéj śledziona wracała znów do pierwotnych rozmiarów. Dopiero d. 17 lutego, a więc w trzecim dniu po rozpoczęciu leczenia, czyli po wyżyciu razem 3.0 hydrochininu, wynosiły rozmiary śledziony już stale 9 cm. w wymiarze podłużnym, a $2\frac{1}{4}$ w wymiarze poprzecznym. Powoli stawała się śledziona wcale nie macalną, a w dniu wyjścia choréj z kliniki, to jest dnia 25 lutego zrana, badanie wykazało tylko 7 cm. w wymiarze podłużnym, a $2\frac{1}{4}$ w poprzecznym.

Chora znosiła hydrochinon wybornie i ani razu nie wywołał lek ten jakichbądź niemiłych skutków. Jakkolwiek nieusprawiedliwionym byłby wniosek z tego jednego przypadku, że hydrochinon w zimnicy nie tylko przeciwgorączkowo, ale zarazem wprost przeciw zaduchowi zimniczemu działa i niweczy takowy, zdawało mi się jednak, że przypadek ten z wielu względów zasługuje na uwagę i będzie zachętą do dalszych badań w tym kierunku, w okolicach gdzie zimnica częściéj panuje; badania te kto wie czy w przyszłości nie skłonią do zastąpienia chininu hydrochinonem w leczeniu zimnicy.

III. Oceny i sprawozdania.

Badania kliniczne nad Arytmiją serca w ogóle a w szczególności przy wadach zastawek wraz z siedmiu tablicami. Przez Józefa Pawińskiego, Dra med. lek. miejsc. szpit. Dzieciątka Jezus w Warszawie. Warszawa, druk. K. Kowalewskiego 1884, 8vo, str. 328. Spis rzeczy III. Wiadomość podał prof. Dr. Oettinger.

Pod powyższym tytułem ukazała się praca będąca owocem rzadkiéj pilności i misternego wyrobienia szczegółów. Zadanie swoje autor sam temi słowy wskazuje: „Najprzód zająłem się arytmiją w ogólności, tj. określiłem samo pojęcie arytmii, ustanowiwszy oddzielne jéj postacie, opisałem szczegółowo niektóre typowe kształty tętna arytmicznego, od zbadania których zależy zrozumienie rytmu w pewnych szczegółowych przypadkach. Nadto ze względu na powszechne uważanie t. zw. bicia serca (*palpitatio cordis*) za jedno z arytmiją starałem się wyjaśnić zachodzącą w téj mierze różnicę.“

„Dopiero po takiém ogólném zaznajomieniu się z arytmiją było można przystąpić do studyjów nad arytmiją ukazującą się w różnych chorobach najważniejszych narządów organizmu. Materyjał zebrany w ciągu kilkoletniéj pracy przybrał tak znaczne rozmiary, iż w obecnéj rozprawie trzeba było poprzestać na przedstawieniu li tylko arytmii w chorobach wad zastawek serca napotykanéj. Badania zaś tych ostatnich stanowią część drugą kazuistyczną naszéj pracy. Część trzecia poświęcona jest wnioskom klinicznym co do przebiegu, trwania i rokowania. W końcu jéj umieściliśmy rozdział o istocie arytmii ze stanowiska klinicznego i fizyjologicznego. — Ponieważ t. zw. połowiczy skurcz serca (*Hemisystolia cordis*) zaliczony być musi do arytmii i zdarza się najczęściéj przy wadach zastawek serca, uznaliśmy więc za właściwe, w końcu naszéj pracy w części 4téj podać otrzymane w téj mierze wnioski poprzednich naszych badań.“

Do spełnienia tego założenia przystąpił autor wyposażony należycie w potrzebne zasoby fizyczne i umysłowe, mianowicie w narządy techniczne, w biegłość posługiwania się niemi według metody ścisłéj, w bystrość spostrzegania i wyciągania z dokładnych spostrzeżeń wszystkich, ile można, wniosków i wypadków, do jakich istotnego dostarczają wątku, nareszcie w nieznużoną pilność i wytrwałość ścigającą i obliczającą cierpliwie zjawiska i szczegóły na oko i pozór drobne, lecz do rozwiązania wielu zagadnień nieodzowne. Plon tych mozolnych poszukiwań jest pokaźny, uwidoczniony nie tylko wywodami piśmiennemi, lecz 7 tablicami rysunków i kilkudziesiąt tablicami szczegółowych obliczeń. Aby z niego należycie korzystać nie wystarczy przeczytać książkę pobieżnie, lecz potrzeba natężyć uwagę i przysiąść dobrze fałdów; ileż potrzeba było znoju i czasu aby go przysporzyć?

Część ogólna opisuje naprzód przyrządy techniczne do badania ruchów serca i tętna, wyłuszcza następnie podstawy fizyjologiczne i ogólno-patologiczne, na których oparły się dalsze szczegółowe badania i poszukiwania autora. Wciągnął on do niéj oddzielny rozdział IX poświęcony przeglądowi historycznemu, w którym z właściwą sobie sumiennością i gruntownością nie zbył rzeczy pobieżną wzmianką, pochwyconą na prędce z najpospolitszego podręcznika, jak to czynią inni, dla uratowania pozoru tylko dbałości o dzieje, gdy w istocie ani je znają, ani cenić umieją; lecz starał się dotrzeć do źródeł i czerpać z nich z pożytkiem, bo rozwa-

żnie i krytycznie. Szerzéj zastanawia się nad Galenem i słynnym polskim sfigmologiem XVI stulecia Józefem Strusiem, wykazując, że nie Nothnagel, jak mylnie sądzą, wprowadził do nauki pojęcie i nazwę arytymii, lecz że znana była Galenowi i jego poprzednikom. Przy większéj znajomości historyi, rzekł raz Virchow, nie byłoby potrzeba odkrywać nie jednéj rzeczy po raz drugi. Obok innych zaleta to niepoślednia i tém godniejsza pochwały, że rzadka.

Główne jądro rzeczy tkwi w części drugiéj, którą autor przez skromność nazwał kazuistyką, gdy w istocie jest to szereg doświadczeń samodzielnych, dokonanych umiejętnie na chorych celem wyjaśnienia pewnych postrzeganych zjawisk i ich wzajemnego stosunku. Chodziło o mikrometryczne niemal obliczenie na podstawie zbieranych starannie kardyjo- i sfigmogramów przeliczuych stosunków czasu, w jakich dokonywają się uderzenia serca i tętno tak w całości, jak w pojedynczych swych momentach, z jakich się składają, mianowicie skurcz, rozkurcz, przestanek pierwszy i drugi itp. Mozolnemi poszukiwaniami autor stwierdził wypadki jednych badaczy, inne sprostował, inne nareszcie daléj rozwinął, a co najważniejsza do dawnych nowe dodał nabytki i dla przyszłych świeże wytknął kierunki. Niepośledni zwłaszcza jest zasługą systematyczne porównawcze spożytkowanie jednocześnie na tym samym chorym zbieranych poligrafem Grunmacha kardyo- i sfigmogramów dla ich wzajemnego uzupełnienia i wyjaśnienia. „Sfigmogram znajdujący się obok kardyjogramu“ są słowa autora „przyczynia się często do wyjaśnienia wielu wątpliwych kwestyj, które przy rozpatrywaniu rysunków kardyjograficznych mogą powstać.“

W bliższe szczegóły zapuszczać się nie możemy, bo staranne ich w najdrobniejszych częściach opracowanie bez ujmy streścić się nie daje, winniśmy tylko zachęcić do dokładnego z niemi zapoznania się, gdyż rzucają nowe światło na pewien szereg zjawisk dotychczas zagmatwanych i na pozór bezładnych, przez ich umiejętne rozwikłanie, i uporządkowanie za pomocą wykrytych szczęśliwie kilku prawideł. Twierdzić zatém śmiało można, że autor pracą swoją zbogacił semiotykę chorób sercowych, a tém samém nauce lekarskiéj się przysłużył. Oprócz tego cały wykład jest jasny, potoczysty, język w ogólności poprawny lubo śród panujących niestety stosunków trudno snać było ustrzedz się tu i owdzie niektórych rozpowszechnionych makaronizmów i germanizmów, jak np. fazy zam. pory, sensacyj zam. uczuć, wrażeń; uwarunkowany zam. zawisły; zrobiliśmy rozpoznanie zam. rozpoznaliśmy; spowodowywa zam. sprawia, sprowadza (powodować, znaczy wodzić, kierować, prowadzić, np. spowodował go do czegoś, spowodowany przekonaniem, zemstą, powoduje się żądzą); wyczuć zam. wymacać; przyimek przy zbyt często napotyka się tam, gdzie go się w polszczyźnie nie używa, np. przy chorobach zam. w chorobach. Tętno dwudzielne acz pod względem czysto językowym nienaganne zdaje nam się nie odpowiadać istotnemu jego pojęciu, jako *pulsus bigeminus*, gdyż dwudzielną jest jedna całość na dwie części podzielona, np. zastawka dwudzielna; tu zaś nie o jedno tętno chodzi podzielone na dwoje, lecz o dwa odrębne tętna a każde inne, temu odpowiada liczebnik dwoje, troje itd., a ztąd tętno dwoiste, troiste itd.

W końcu dołączona jest rozprawka Dra filozofii A. Hołowińskiego: O geometrycznem tłómaczeniu fal sfigmografu, wskazująca obok podania schematów (zarysów) główniejszych sfigmografów, jak drogą geometrycznego wykreślenia oznaczyć wartość fal kreślonych sfigmografem, tudzież warunki niezbędne do otrzymania wiernéj fali jednym i tym samym sfigmografem.

Sassetzky: **Wpływ gorączki i leczenia przeciwgorączkowego na produkcyję istot azotowych i na asymilacyję składników azotowych mleka.**

(Dokończenie. Patrz Nr. 11).

Oto wyniki:

1) Kąpiele zimne zmniejszają we wszystkich przypadkach wydzielaną ilość istot azot zawierających (upośledzają przemianę istot azotowych). Ilość wydzielonego N była średnio o 2,907gm. mniejszą w dniach, w których użyto kąpieli, od ilości w dniach bez kąpieli. W przeważnéj ilości przypadków chinin podobnie choć słabiéj działa. Toż samo dotyczy salicylanu sodowego.

2) Pod wpływem kąpieli zimnych zmniejsza się bez wyjątku we wszystkich przypadkach wydzielanie fosforanów w moczu, średnio o 0,708gm., pod wpływem chininu średnio o 0,441gm., pod wpływem salicylanu sodowego średnio o 0,372 gramów.

3) Ilość moczu w przeważnéj części przypadków (na 9 przypadków 6 razy) zwiększa się pod wpływem kąpieli zimnych średnio o 78cm.sz.; pod wpływem chininu zwiększa się ilość moczu zawsze średnio o 225cm. sz., pod wpływem zaś salicylanu sodowego średnio o 92cm.sz., choć i to nie zawsze.

4) Przyswajanie części stałych i azotu mleka odbywa się pod wpływem kąpieli zimnych znacznie lepiéj aniżeli bez tychże. Pod wpływem kąpieli zimnych zmniejsza się utrata N w kale w stosunku odsetkowym o 0,845—6,678, średnio o 3,259. Pod wpływem chininu polepsza się zazwyczaj (w 3ch przypadkach na 4) przyswajanie części stałych i azotu mleka, jakkolwiek w mniejszym stopniu aniżeli po użyciu kąpieli zimnych. Prawie to samo tyczy się salicylanu sodowego, pod wpływem któregoto leku przyswajanie części stałych i azotowych mleka odbywa się lepiéj niż bez salicylanu sodowego, jednakowoż nie tak korzystnie jak pod wpływem kąpieli zimnych.

5) Pod wpływem kąpieli zimnych zmniejsza się zazwyczaj (9 przypadków na 15) ilość wody do picia; ilość mleka spotrzebowanego zdaje się, że się nie zmienia.

6) Pod wpływem kąpieli zimnych zmniejsza się zazwyczaj (7 przypadków na 9) ubytek wody przez płuca i skórę; pod wpływem chininu również zmniejsza się ubytek wody, przeciwnie pod wpływem salicylanu sodowego zwiększa się ubytek wody przez skórę i płuca.

7) W stanie gorączkowym nie odbywa się przyswajanie składników stałych i azotowych mleka tak dokładnie jak w stanie bezgorączkowym, nieraz wszelako dochodzi ono do najniższych ilości przyswajanych przez indywidua zdrowe. (Miarą jest utrata N w kale).

Autor rozbiera następnie pytanie, w jaki sposób wpływa leczenie antipiretyczne na zwolnienie przemiany materyi, przyczém opiera się na licznych poszukiwaniach klinicystów i patologów. Szczególniejszy kładzie nacisk na fakt stwierdzony przez Naunyna, Sidney-Ringera, późniéj przez Senatora, że początkowe zwiększenie ilości wydzielonego wśród gorączki mocznika nie zależy od podwyższonéj ciepłoty gorączkowéj, lecz od zboczeń odżywczych poszcze-

gólnych narządów skutkiem zadziałania jakiéjś szkodliwości. Dopiero w dalszym przebiegu sprawy chorobowéj, skutkiem zadrażnienia ośrodków przez owo szkodliwe *Agens* lub téż jako następstwo zwiększonéj przemiany materyi wyradza się podwyższenie ciepłoty. Dowiedzioną daléj jest rzeczą zgubny wpływ gorączki na postęp zwyrodnień miąższowych a zatém i na wzmożoną przemianę materyi, względnie wydzielanie N. Otóż obniżając ciepłotę wygórowaną usuwamy jednę z przyczyn. Ponieważ nadto, jak licznemi doświadczeniami stwierdzono, i wymiana gazów wśród gorączki się wzmaga, a tak kąpiele (Harless, Afanasiew, Leichtenstern), jak chinin (Eulenburg, Woronow) jak nie mniéj i salicylan sodowy (Köhler) zmniejszają, mniejsza o to czy bezpośrednio czy pośrednio, częstość oddechów, zwalniają utlenianie, czynność płuc, przepony i mięśni oddechowych, a zatém i wymiana gazów w ogóle, N w szczególności, jest zwolnioną. Nie mniejszym jest wpływ obniżonéj ciepłoty gorączkowéj na wzmożoną chorobliwie czynność serca. Liczne doświadczenia wykazały, że wtedy uderzenia serca stają się mniéj liczne, lecz silniejsze, pod wpływem chininu tak ilościowo jak i jakościowo uderzenia serca stają się słabsze; toż samo dotyczy salicylanu sodowego, co wszystko, zdaniem autora, w jednostce czasu mniéj krwi do poszczególnych narządów sprowadza, a zatém zwalnia tamże przemianę materyi, a więc i ilość wydzielonego N. Przyczynia się i do tego oziębienie skóry (kąpielami), skutkiem czego po chwilowém zwężeniu światła naczyń skórnych następuje późniéj znaczne ich rozszerzenie, co znów zmniejsza ilość krwi krążącéj w narządach wewnętrznych.

Co do wpływu leczenia przeciwgorączkowego na zmniejszenie ilości fosforanów, to autor tylko bardzo ogólnikowo pytanie to rozbiera, gdyż brak mu ściślejszych danych.

Tłumaczenie kwestyi, dla czego pod wpływem antipirezy przyswajanie składników azotowych mleka lepiéj się odbywa, opiera się na przypuszczeniu, że obniżając wygórowaną ciepłotę zwiększamy zdolność wydzielniczą narządów trawienia; jak widać autorowi wcale o tłumaczenie nie trudno, stosuje bowiem w całéj pełni słowa Göthego: *Wo die Begriffe fehlen, dort hilft ein Wort* . . . . “ Nadto istnieje jeszcze kilka innych przyczyn, dla czego kąpiele zimne lepiéj na przyswajanie działają niż chinin lub salicylan sodowy. Przyczynami temi są: wzmocnienie czynności serca, usuwanie zastoin w krążeniu krwi, bezpośredni korzystny wpływ na czynności skóry, wpływ na ruch robaczkowy jelit, usuwanie objawów mozgowych i w. i. Zdaniem autora jest rzeczą niewątpliwą, że skoro chorzy tak dobrze przyswajali sobie składniki azotowe mleka, sprawa przyswajania odbyłaby się daleko lepiéj, gdyby pożywienie chorych nie składało się wyłącznie z mleka, jak to wykazał Rubner (gdzie mleko ze serem było lepiéj przyswajane, jak mleko bez sera). (Virchowa Archiw, t. 94, zeszyt 3). *Dr. Pisek.*

Prof. Berger (we Wrocławiu): **Extractum Piscidiae jako lek nasenny.**

W Nr. 31 Przeglądu Lek. z roku zeszłego zdano sprawę z rozprawy Seiferta, który przekonał się o znakomitém działaniu leku powyżéj wymienionego i zachwalał go zwłaszcza u suchotników z drażnieniem do kaszlu.

Zachęcony rezultatami otrzymanemi przez Seiferta stósował B. lek ten, sprowadzony z rozmaitych źródeł, u 80 chorych i to w różnych postaciach, zawsze jednak bezskutecznie. Chorzy, którym przedtém podawany makowiec lub morfin znaczną ulgę przynosił, pragnęli gorąco powrotu do dawnego leczenia nie doznając po *Extr. Piscidiae* najmniejszego złagodzenia tak, że na podstawie tych doświadczeń uważa B. wniosek Seiferta, aby *Extr. Piscidiae* wciągnięto do lekospisu, za przedwczesny. (*Bresl. aerztl. Zeitschrift* Nr. 2, 1884). *Dr. Schaitter.*

Wiadomości pomniejsze.

○ **Trzynasta para nerwów czaszkowych.** Z fizyjologicznego punktu widzenia z trudnością przychodzi poczytywać *chorda tympani* za gałązkę n. twarzowego. Dr. Sapolini z Medyjolanu zajmował się zbadaniem anatomii *chordae tympani* i doszedł do przekonania, iż wypada ją uważać za nerw *sui generis*. S. mniema, iż zawiera ona włókna czuciowe i ruchowe. Bierze ona początek w tylnym końcu dna czwartéj komórki i przebiega na dnie téjże ku przodowi. Opuszcza powierzchnię mostu *Varola* przytykając do nerwu słuchowego, z którym wymienia kilka pasm. Nerw raz oddzieliwszy się składa się z dwu pasm a okalają go nerwy 7my i 8my, z któremi przechodzi daléj przez otwór słuchowy wewnętrzny i *ganglion geniculare*. Dalszy przebieg, w ciągu którego nosi już nazwę *chorda tympani*, dobrze jest znany. (*The Lancet* 1884, I, Nr. 5).

Ω. Murdé w *Journale d'accouch.* opisuje ciekawy przypadek śpiączki w czasie *Coitus* u niewiasty 22 lat mającéj, która dotąd raz rodziła. Na ujściu pochwowém macicy znajdowała się blizna, przy dotknięciu któréj chora natychmiast zasypiała. Otóż przy każdém spółkowaniu z mężem kobieta ta zapadała w sen taki, ze ani nawoływanie, ani wstrząsanie zbudzić jéj nie mogło. Jedynie tylko za uciskiem na okolicę jajników następowało przebudzenie. Murdé wyciął wzmiankowaną bliznę i sprowadził zupełne wyleczenie. (*Allg. Centr. Ztg.*)

Ω Pasteur oznajmił na ostatniém posiedzeniu Akademii paryskiéj, że mu się udało przez szczepienie mikrokoków różnych powstrzymać skłonność zwierząt do zarażania się wścieklizną. Dalsze badania w tym kierunku są jeszcze w toku.

(γ) I w Ameryce przekonanie **o zaraźliwości gruźlicy** utrwala się z dniem każdym. *„Wisconsin State Medical Society“* na ostatniém doroczném posiedzeniu powzięła uchwałę, w któréj uznaje gruźlicę stanowczo za zaraźliwą i żąda w niéj odpowiedniego odosobnienia i dezinfekcyi. (*Deutsch. Wochenbl. f. Gesundheitspflege u. Rettungswesen,* 1883, Nr. 1).

IV. Zjazd IV Lekarzy i Przyrodników polskich w Poznaniu.

Od czasu wysłania przez niżéj podpisanego pierwszéj wiadomości o czynnościach Wydziału gospodarczego podwoił Wydział swe prace mające na celu przygotowanie Zjazdu starając się głównie o zjednanie jak największéj liczby odczytów i zachęcenie polskiego świata naukowego do wzięcia udziału w Zjeździe.

Dotychczasowe zabiegi pozwolają nam wróżyć, że nietylko pod względem liczby uczestników ale i pod względem treści naukowéj Zjazd się uda. Zewsząd dochodzą nas zapewnienia szczeréj sympatyi i życzenia, aby przyszły Zjazd się powiódł. Miejmy nadzieję, że i ci Panowie, którzy dotychczas, mimo wszelkich uprawnionych do nich pretensyj, zawsze jeszcze stoją wobec Zjazdu na uboczu i na ponowne wezwanie i zaproszenie do wzięcia udziału w Zjeździe dotychczas nie objawili swych zamiarów, choć w ostatniéj chwili pospieszą dołożyć cegiełkę naukową do gmachu wiedzy narodowéj.

Po wysłaniu bardzo wielu zaproszeń osobistych wystosował Wydział także zaproszenia do licznych Towarzystw lekarskich i przyrodniczych, tak polskich jakotéż czeskich, a nadto do Towarzystw agronomicznych i przemysłowych.

Do ogłoszonych już w przeszłym liście 31 zapowiedzi wykładów dodać możemy 19 nowych, tak, że ogólna ich liczba

wynosi chwilowo 50, a z przyjemnością prawdziwą nadmieniamy, że i pobratymcy nasi, przez Dra Chodounskiego w Pradze, zapowiedzieli nam przybycie i odczyty. Oto treść wykładów i nazwiska szanownych prelegentów:

32. Dr. Tadeusz Żuliński (Lwów): O przeciążeniu naukowém w szkołach.
33. Dr. Reichmann (Warszawa): Rozpoznawanie chorób żołądka.
34. Tenże: Drobnowidowa morfologija kału.
35. Prof. Dr. Janovský (Praga): 1. Poznamky k'endoskopii.
36. Tenże: 2. Wykład z dziedziny dermatologii (temat ściślejszy póżniéj będzie oznaczony).
37. Prof. Dr. Maixner (Praga): Wykład z medycyny wewnętrznéj.
38. Doc. Dr. Schwing (Praga) wygłosi wykład z dziedziny położnictwa.
39. Doc. Dr. Thomayer (Praga) wygłosi wykład z medycyny zewnętrznéj.
40. Dr. J. Czarda (Praga) wygłosi wykład z dziedziny otologii.
41. Drowie Edward i Władysław Natansonowie (z Petersburga): O równaniu zlnika (rozprawa z dziedziny dynamiki).
42. Dr. Nawroczyński Roman, zawiadujący rządowym szpitalem górniczym w Dąbrowie: O tężcu przewlekłym.
43. Dr. A. Szczepkowski (Siedlce): O naturze tyfusu wysypkowego.
44. Tenże: O leczeniu zapalenia płuc.
45. Tenże: Opis 36 przypadków padaczki, które następowały jeden po drugim w ciągu 48 godzin.
46. Dr. Malcz (z Warszawy) poda tytuł wykładu późniéj.
47. Prof. Dr. Adamkiewicz (z Krakowa) przyobiecuje wykład i demonstracyję z neuropatologii.
48. Dr. Kopff (z Krakowa): Spostrzeżenia nad działaniem kąpieli słonych w leczeniu wypocin uorganizowanych.

Prócz tego podano do wiadomości biura dwa temata dla sekcyi przyrodniczo-rolniczéj, a mianowicie:

49. Pan Pauli, dyr. stacyi doświad. w Żabikowie, mówić zamierza: O konserwowaniu paszy.
50. Pan Potworowski Henryk (z Sielca) podjął się referatu do tematu: O nawozach sztucznych. Koreferentem będzie p. Pauli

Może początek ten zrobiony dla sekcyi przyrodniczo rolniczéj zachęci i naszych rolników z innych zaborów do przygotowania odczytów treści naukowo-praktycznéj z dziedziny rolnictwa i nauk zastosowanych.

Prócz powyżéj wymienionych Panów wielu innych zapewniło nas o swém przybyciu bez zapowiedzi odczytów.

Aby módz dość wcześnie uporządkować materyjał naukowy, a ustanowiwszy porządek dzienny przyszłego Zjazdu wysłać ostateczne zaproszenie już z gotowym programem, pożądaną byłoby nam rzeczą, aby dalsze zgłoszenia z wykładami nastąpiły wcześnie, a najpóźniéj do 15go kwietnia r. b. Doświadczenie na Zjazdach zrobione poucza, że nie jeden uczestnik Zjazdu przyjeżdża z niezapowiedzianym wykładem. Wszelako w interesie samych Panów prelegentów pożądaną byłoby rzeczą, aby o ile możności szanowni ci Panowie Wydział gospodarczy poprzednio o treści wykładu powiadomić zechcieli.

Jak już dawniéj donosiliśmy, zniżyła Dyrekcyja dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiéj i warszawsko-bydgoskiéj opłatę przewozową o 50% w stosunku do zwykłéj taryfy dla osób udających się do Poznania na Zjazd i legitymujących się odpowiednią kartą. Koléj zaś galicyjska Karola Ludwika obiecuje także stósowne obniżenie opłaty na swéj linii przy używaniu IIgiéj klasy. Bliższych szczegółów udzieli nam Dyrekcyja téjże kolei późniéj. Koleje pruskie czynią obniżenie opłaty przewozowéj na ten Zjazd zależném od poparcia Naczelnego Prezesa W. Księstwa Poznańskiego, w którymto celu Wydział gospodarczy odniósł się do najwyższéj władzy prowincyjonalnéj, która niezawodnie, ze względu na cele naukowe Zjazdu, nie odmówi nam swego poparcia.

Karty uczestnictwa uprawniające do brania udziału bezpłatnie we wszystkich posiedzeniach, odczytach, wycieczkach i zabawach, jakotéż do odbioru bezpłatnego druków i informacyj już są gotowe i mogą za przesłaniem 20 marek być odbierane u skarbnika p. Dra Jarnatowskiego (Plac Piotra Nr. 1).

Z powodu często, mimo ponownych ogłoszeń, dochodzących nas zapytań o termin Zjazdu, zwracamy raz jeszcze na to uwagę, że Zjazd rozpocznie się od przywitania uczestników dnia 2 czerwca, czynności naukowe zaś odbędą się w dniach 3, 4 i 5 czerwca rb., poczém nastąpią wycieczki.

Wszystkie pisma lekarskie i przyrodnicze polskie uprasza o łaskawe powtórzenie powyższych wiadomości

Dr. Wicherkiewicz
Przewodn. Wydz. gosp. IV Zjazdu lekarzy
i przyrodników polskich w Poznaniu.

V. Sprawy Towarzystw lekarskich.

Sprawozdanie z posiedzenia członków Wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego z d. 7go marca 1884.

Obecni koledzy: Kapuściński, Jarnatowski, Osowicki, Batkowski, aptekarz p. Jagielski i sekretarz.

W nieobecności prezesa Wydziału zagaił posiedzenie sekretarz, a obradom przewodniczył Dr. Jarnatowski.

Choroby nagminnie panujące zwykłym porządkiem obrad przedewszystkiém omawiano, przyczém kol. Kapuściński nadmienia, że widuje teraz dość często przypadki zapalenia oskrzeli, ale wbrew przyjętym mniemaniom o zaraźliwości téj choroby przypadki te zdarzają się tylko pojedynczo. Daléj ma kol. K. pomiędzy swymi chorymi zapadłych na szkarlatynę, a jeden z tych przypadków zakończył się nagle śmiercią, któréj bezpośrednią przyczyną miało być, wedle kol. Kapuścińskiego, zwiotczenie kiszek. — Kol. Osowicki sądzi, że zaraźliwość płonicy nie da się ująć w żadną pewną formę, a dla objaśnienia tego zdania przytacza przebieg chorób ze szpitala św. Józefa: Na świeżo opróżnione miejsce dostaje się do szpitala dziecko w okresie łuszczenia się po płonicy. Na trzeci dzień u dziecka operowanego na wilczą paszczę przyłącza się do rany dyfteryja, a 5go i 7go pojawiają się inne przypadki dyfteryi na innych salach, podczas gdy bezpośrednie sąsiadki dziecka owego, które przebyło płonicę, pozostały wolnemi. Kol. Jarnatowski mniema, że publiczność lekarska niedość ściśle się wyraża mówiąc o szkarlatynie z dyfteryją połączonéj, gdy wiadomą jest rzeczą, że pojawienie się równoczesne dwóch chorób zakaźnych w jednéj osobie należy do nader wielkich rzadkości. Radzi więc mówić raczéj o szkarlatynie z błoniczemi złogami a nie z błonicą, którą one nie są. — Kol. Kapuściński zaznacza, że już na jednėm z poprzednich posiedzeń któryś z członków podniósł sposób Henocha oznaczania tych dwóch chorób. Henoch mówi o *synanche contagiosa cum scarlatina* w przeciwstawieniu do prawdziwéj samorodnéj dyfteryi. — Kol. Osowicki przypuszcza, że w rzeczywistości istnieje wielkie pokrewieństwo pomiędzy obu chorobami i przytacza przypadek dyfteryi, w którym, mimo że żadnéj nie było wysypki szkarlatynowéj, pokazało się białko w moczu, a kol. Jarnatowski opowiada, iż w pewnéj rodzinie zachorowało czworo dzieci, dwoje z nich miało szkarlatynę i dyfteryję, a dwoje drugich tylko dyfteryję; matka tłumaczyła ten objaw tém, że ostatnie miały już dawniéj szkarlatynę.

Kol. Wicherkiewicz przedstawił murarza 27-letniego, u którego powstałe po wyskrobaniu ostrą łyżką tocznia powiek znaczne odwinięcie obydwóch powiek prawego oka usunął przez dermoplastykę czyli przeniesienie wolnych kawałków skóry. Przedstawienie chorego poprzedził Wicherkiewicz historyją cierpienia i operacyi, którą dla kontroli wykonał częścią sposobem podanym przez Wardswortha i Wolfa, częścią zaś według planu, jaki dla podobnych przypadków, gdzie chodzi o wytworzenie sztucznéj powieki, przedstawił w rozprawie swojéj umieszczonéj w *Kl. Mtsbl. f. pr. Aug. H. K.* 1882, pod tytułem: „*Zur Beurtheilung des Werthes stielloser Hautransplantionen für die Blepharoplastik.*“ Doświadczenie wykazało w tym przypadku, że płaty skóry przemieszczone na jędrną ziarninę, daleko lepiéj z podstawą swoją się zrastają i mniéj późniéj się skurczają, aniżeli płaty przytwierdzone do świeżo zrobionéj rany. Z trzech bowiem płatów, któremi niedostatek powstały po wycięciu blizn i zeszyciu powiek pokryty został, pierwszy płat

przemieszczony na zewnętrzną część rany górnéj powieki nie mało się skurczył tak, że tutaj powstało lubo nieznaczne wywrócenie powieki, podczas kiedy dwa drugie płaty przeniesione na ranę dopiero po wytworzeniu się ziarniny, a pokrywające resztę niedostatku, w zupełności odpowiedziały celowi. Dzisiaj tylko delikatną białością odznaczają się od swego otoczenia. Przypadek ten, operowany prawie rok temu, uprawnia do nadziei, że skutek pozostanie trwałym.

Z powodu obecności aptekarza p. Jagielskiego, wywiązała się pogawędka o niektórych przetworach lekowniczych, a mianowicie o sporyszu i jego przetworach najnowszych, o kairynie i o paraldehydzie. (Dok. nast).

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

IV. Posiedzenie zwyczajne z d. 5 marca 1884 r.

Przewodniczący kol. Kwaśnicki, członków obecnych 35.

1) Kol. Przewodniczący przedstawia Zgromadzeniu wniosek Komitetu, tyczący się redagowania protokółów z posiedzeń Towarzystwa. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

2) Przedstawiony przez Komitet Dr. Filipkiewicz został jednogłośnie wybrany członkiem czynnym Tow.

3) Kol. Kopernicki przedstawił dwie kobiece czaszki murzyńskie z zachodnich wybrzeży Afryki, otrzymane przez niego w darze od p. S. S. Rogozińskiego. Czaszki te, jedna z plemienia Kru w Liberyi, druga z nad zatoki Kameruńskiéj, były przedmiotem wykładu następującéj treści:

W krótkich rysach nacechowawszy właściwości etnograficzne rzeczonych plemion, prelegent zastanawiał się nad wszystkiemi po kolei główniejszemi cechami kraniologicznemi, właściwemi budowie czaszek murzyńskich w ogólności. — A mianowicie przedewszystkiém wykazał na owych dwóch czaszkach odmienność ich co do budowy czaszki właściwéj. Zasadzała się ona na tém, że czaszka Kruanki, będąc bardzo długogłową (*dolichocephale* wsk. gł. '71), wyobraża typ, panujący przeważnie w rasie murzyńskiéj i właściwy północnym Murzynom z nad r. Nigru oraz Kafrom na południu, podczas gdy czaszka murzynki Kameruńskiéj, okazując się pośredniogłową (*mesocephale* wsk. gł.='76), zbliża się do typu południowo-murzyńskiego szczepu Kongo. Inne cechy, rozbierane następnie, okazały się wspólnemi obu tym czaszkom, a przytém w mniejszym lub większym stopniu właściwemi całéj rasie murzyńskiéj. A mianowicie, w czaszce właściwéj pojemność (1176 i 1214 cm. sz.) okazała się o 140—170 cm. sz. mniejszą, niż u kobiet rasy białéj, a wymiar wysokości tych czaszek, w sposób właściwy budowie murzyńskich w ogólności, góruje nieco nad wymiarem ich szerokości.—W szkielecie twarzy uderza przedewszystkiém wysoki stopień prognatyzmu, a łącznie z tym i wysunięty naprzód dolny brzeg oczodołów, grzbiet nosa spłaszczony, otwór nosowy niski a szeroki, wycięcie dolne tegoż na krawędzi zupełnie stępione, bródka żuchwy bynajmniéj niewystająca naprzód i łuki jarzmowe wygięte na zewnątrz.

Wszystkie te właściwości kraniologiczne rozbierał prelegent i znaczenie ich tłumaczył, porównywając rzeczone czaszki z innemi, które przytém przedstawił, a mianowicie: z czaszką murzyna z Darfuru, Kanaku z wysp Sandwickich i dwiema włoskiemi obojéj płci, a także z czaszką gorylicy, otrzymaną również od p. Rogozińskiego.

Na zakończenie okazał kol. K. na tychże czaszkach murzynek niektóre rzadkie szczegóły anatomiczne a mianowicie: nadzwyczaj ubogo nazębione szwy czaszkowe, niezwykłą obfitość wstawek kostnych (*ossa Wormiana*), szczególniéj na czaszce Kruanki, u któréj wzdłuż całego szwu łuskowego k. skroniowéj znajduje się z jednéj strony 5, a z drugiéj 4 wstawki, jedna przy drugiéj.

4) Kol. Pieniążek przedstawił sposób leczenia zwężeń krtani za pomocą baloników własnego pomysłu.

5) Kol. Balicki przedstawił cztery przestrzelone serca samobójców, wreszcie

6) Kol. Walentowicz przedstawił twór jajowaty, wielkości główki dziecka, o ścianach twardych, zwapniałych, przeświecający, wydobyty przed chwilą przy źrebieniu klaczy.—Znaczenie tego tworu pod względem patologicznym i embryjologicznym określi kol. Walentowicz po dokładném zbadaniu na następném posiedzeniu.

Na tém posiedzenie zakończono. *Dr. Szymkiewicz.*

VI. Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie.

Dr. Koch: Szóste sprawozdanie Komisyi cholerycznéj.

Szóste sprawozdanie, wysłane z Kalkuty 2 lutego 1884, rozpoczyna Dr. Koch od słów: „W mojém ostatniém sprawozdaniu z dnia 7 stycznia rb. pozostawiłem jeszcze nierozstrzygniętém pytanie, czy znalezione pasorżyty są istotnie tylko cholerze właściwemi? Pytanie to można obecnie uważać za stanowczo rozwiązane.“ Początkowo było bardzo trudno orzec coś stanowczego o znaczeniu bakteryj znajdowanych, a to ze względu na różne stosunki, w jakich zmiany w jelitach skutkiem cholery występują, a powtóre z przyczyny, że na powierzchni błony śluzowéj kiszek i w treści ich napotyka się zawsze bardzo wiele różnych bakteryj. W większéj części przypadków śmierć następuje nie wtedy, gdy objawy cholery osiągną szczyt swój, lecz w okresie reakcyjnym, który zaraz następuje. W okresie tym zmiany w kiszkach są tak wielkie, że nie można przedstawić sobie na podstawie ich całego procesu cholery. Jedynie tylko, gdy się uda dostać do sekcyi zmarłych w różnych okresach cholery, i gdy się zmiany wykryte porówna z objawami początkowego okresu cholery, wtedy tylko można sobie stworzyć pojęcie prawdziwe o stosunkach patologicznych cholery. Dla tego też musiano się wstrzymać z wypowiedzeniem ostatniego zdania o znaczeniu bakteryj cholerycznych, dopóki nie utworzono sobie całkowitego obrazu téj choroby i nie nabrano przekonania o stosunku tych bakteryj do zmian patologicznych.

Główne różnice, zachodzące między prątkami cholery a innemi bakteryjami, są następujące: Prątki te nie są jak inne prostemi laseczkami, lecz są nieco skrzywione, podobne do przecinka (,). Niekiedy są do tego stopnia zakrzywione, że przedstawiają się jako półkola. W hodowlach tych bakteryj tworzą się często z tych zakrzywionych prątków, prątki w kształcie S skrzywione, lub też mniéj lub więcéj długie w linii falistéj przebiegające. Bakteryje te posiadają własny ruch bardzo ożywiony, występujący bardzo wybitnie na szkiełku przedmiotowém mikroskopu w kropli cieczy, użytéj do hodowli. W gelatynie tworzą one kolonije bezbarwne, najprzód odosobnione i zamknięte, wyglądające jakby małe odłamki szkła. Zwolna pod wpływem tych bakteryj gelatyna się rozpływa, a kolonije powiększają się. Z powodu téj właściwości można z łatwością rozróżnić kolonije tych bakteryj od innych prątków w gelatynie kolonije także tworzących. Również łatwo je poznać w hodowli na dołeczkowém szkiełku mikroskopu, bo wtedy zbierają się na brzegu cieczy odżywczéj, i po użyciu barwika anilinowego łatwo się dają poznać po zakrzywionym kształcie.

Dotąd badano w Kalkucie 22 zwłok i 17 chorych cholerycznych. We wszystkich tych przypadkach wykazano powyższe bakteryje, jużto hodując je w gelatynie, jużto w szkiełkach dołeczkowych lub też badając wprost pod mikroskopem. Wynik ten więc dodatni w połączeniu z rezultatem badań w Egipcie upoważnia Kocha do wniosku, że bakteryje te stale się w jelitach cholerycznych znajdują.

Dla kontroli jednak badano w ten sam sposób 28 zwłok innych (między temi 11 zmarłych z dysenteryi), daléj wypróżnienia zwykłéj biegunki, wypróżnienia w dysenteryi wypróżnienia rekonwalescenta po cholerze, wreszcie zaś z owrzodzeń w kiszkach lub zapalenia płuc padłe zwierzęta, wodę zanieczyszczoną różnemi odpływami z miasta, wodę z bagien, szlam z bagien i rzek, — w żadnym jednak z tych przypadków nie udało się wykazać bakteryj cholerze właściwych. Ponieważ zatrucie arszenikiem wywołuje objawy podobne do cholery, więc i w tym kierunku robiono próby na zwierzętach, lecz bakteryj opisanych nie znajdowano. — Ztąd więc Koch wysnuwa wniosek, że bakteryje przez niego wykryte tylko cholerze są właściwemi.

Co się tyczy związku, jaki zachodzi między temi bakteryjami a objawami cholery, to mogą tutaj zachodzić dwie możliwości. Najprzód możnaby przypuścić, że bakteryje te rozmnażają się na gruncie odpowiednio przygotowanym przez zmiany choleryczne, lub też że bakteryje są przyczyną tych zmian, i że cholera tylko wtedy powstać może, jeżeli bakteryje powyższe dostaną się do jelit człowieka. Pierwsze jednak przypuszczenie uważa Koch za niemożebne, a to z następujących powodów: Najprzód

trzebaby przypuścić, że człowiek, który zachoruje na cholerę, już wpierw miał w swoim przewodzie pokarmowym wzmiankowany rodzaj bakteryj, daléj, ponieważ bakteryje te znajdowano u cholerycznych tak w Egipcie jak w Indyjach, *ergo* każdy człowiek powinien je mieć w przewodzie pokarmowym. Tutaj jednak stwierdzono, że rzecz się ma wprost przeciwnie. Zresztą, gdyby te bakteryje były tak stałemi mieszkańcami naszych jelit, toby je już dawniéj wykazano; o tém jednak nikt nie wspomina.

Skoro więc tym sposobem nie można przypuścić pierwszéj przyczyny, trzeba więc, zdaniem Kocha, przypuścić, że bakteryje jego są przyczyną cholery. Że tak jest, za tém przemawiają jeszcze inne fakta. Przedewszystkiém ich zachowanie się w czasie saméj choroby. Siedliskiem ich jest organ wyłącznie dotknięty zmianami chorobowemi, tj. kiszki. W wymiocinach wykazano ich dotąd tylko dwa razy, a i w tych dwóch przypadkach alkaliczne oddziaływanie wymiocin i ich wyglądanie kazały przypuścić, że pochodzą z treści kiszek, która się do żołądka dostała. W pierwszych stolcach cholerycznych, póki one jeszcze mają własności zwykłego kalu, znajdowano bakteryje te nader nielicznie, w stolcach zaś właściwych, jak woda z ryżu wyglądających, znajdowano ich mnóstwo. W czasie tym inne téż postacie bakteryj zupełnie znikały, tak że bakteryje choleryczne stanowiły jedyny gatunek grzybków, jaki napotykano. Skoro znów objawy cholery ustępowały, a stolce stawały się więcéj kałowemi, w miarę tego znikały bakteryje choleryczne, a inne postacie zwykłe występowały. Z ustąpieniem cholery nie znajdowano więcéj właściwych bakteryj. Podobnież rzecz się ma z faktami, które wykazała sekcyja. W żołądku bakteryj nie znaleziono. W przypadkach świeżych zupełnie, w których jelito jeszcze okazuje zabarwienie jasno-czerwone, błona śluzowa jeszcze nie wykazuje wynaczynień krwi, a treść jelit stanowi ciecz biaława bezwonna, znajdowano opisane prątki w znacznéj bardzo ilości i prawie wyłącznie. Również stosunek ich rozpostarcia się odpowiadał w zupełności stopniowi zmian w jelitach. Zwykle najwięcéj napotykano ich ku końcowi jelit cienkich. Jeżeli śmierć nastąpi w późniejszym okresie, wtedy błona śluzowa jest ciemno-czerwona, w dolnych częściach kiszek cienkich pokryta wybroczynami krwi i często w powierzchownych warstwach obumarła. Treść jelit jest w tym okresie mniéj lub więcéj krwawą, cuchnącą. Bakteryje choleryczne w tym okresie coraz bardziéj ustępują miejsca innym postaciom bakteryj gnilnych (zkąd szybki rozkład treści i woń zgniła cuchnąca). Dość długo tylko można bakteryje choleryczne wykazać w gruczołkach torebkowych i ich otoczeniu. W przypadkach, gdzie udało się rozbierać zwłoki chorego, który po przebyciu cholery umarł z jakiéjś następowéj choroby, bakteryj cholerycznych nie wykazano.

A więc bakteryje choleryczne zachowują się zupełnie tak samo jak i inne prątki patogenetyczne. Znajdujemy je wyłącznie w cholerze, pojawiają się po raz pierwszy z początkiem objawów chorobowych, w miarę natężenia objawów chorobowych wzmaga się ich ilość, i wreszcie z ustąpieniem objawów chorobowych znikają zupełnie z organizmu. Siedliskiem ich jest miejsce patologicznie zmienione, ilość ich odpowiada w zupełności wielkości zmian dotkniętego narządu. — Do życzenia jeszcze pozostałoby, aby się udało bakteryjami temi przez przeniesienie ich na ustrój zwierzęcy wywołać u zwierząt cholerę. Prawdopodobnie jednak to się nigdy nie uda, bo zwierzęta zdają się nie podlegać temu pasorzytowi.— Ciekawe spostrzeżenia zrobił daléj Koch co do etyjologii cholery. Bielizna powalana wymiocinami lub wypróżnieniami chorych leżała w miejscu wilgotném. Przez to spostrzeżono, że ilość prątków znajdująca się w tych plamach ogromnie szybko się zwiększała. To tłumaczy znany fakt zaraźliwości takiéj bielizny. Podobnież działo się z plamami umyślnie w tym celu zrobionemi na płótnie lub bibule i w wilgotném miejscu utrzymywanemi. Szczególniéj szybko rozmnażały się bakteryje na ziemi wilgotnéj. We 24 godzin cała użyta ziemia była pokryta warstwą jakby śluzu, składającą się z prątków cholerycznych.

Prątki choleryczne skutkiem suszenia giną tak szybko jak prawie żadne z dotychczas znanych bakteryj. Zwykle trzechgodzinne suszenie wystarczało, aby je zupełnie życia pozbawić.

Daléj wykazano, że rozmnażanie się tych prątków następowało tylko w cieczy alkalicznie oddziaływającéj. Bardzo mała nawet ilość kwasów, która na rozwój innych bakteryj bez wpływu pozostaje, wstrzymuje rozmnażanie się i rozwijanie bakteryj cholerycznych. Sok żołądkowy prawidłowy zabija bakteryje choleryczne. Tém się tłumaczy, że tak łatwo podlegają cholerze osoby dotknięte w czasie epidemii różnemi zboczeniami w trawieniu żołądka. Wtedy, jak się zdaje, bakteryje choleryczne mogą przejść przez żołądek. Być może zresztą, że w pewnym okresie rozwoju bakteryjom tym sok żołądkowy nic nie szkodzi, i że wtedy dostają się do jelit. Zdaje się być do prawdy podobném, że bakteryje te, podobnie jak inne rodzaje téj rodziny, wydają zarodniki trwałe, które mogą się przy życiu utrzymać miesiące a nawet lata, podczas gdy same prątki choleryczne nie żyją dłużéj nad 3—4 tygodni. Prócz tego może bakteryje te i w innym stanie swego rozwoju mogą przetrwać różne szkodliwe stosunki, które zwykle je niszczą. Stan taki odpowiadałby temu, co Pettenkofer nazywa dojrzewaniem zarazka cholery. Dotąd jednak nie udało się Komisyi wykryć podobnego stanu w rozwoju bakteryj cholerycznych [1]).

Kopff.

Ω Przed niedawnym czasem kierownik zakładu obłąkanych w Stokholmie Dr. Björnstrom wydał dzieło o 202 stronach treści psychijatrycznéj, drukowane przez obłąkanych, pod kierunkiem umysłowo chorego drukarza, w umyślnie w tym celu sprawionéj drukarni dla zakładu.

Ω Według telegramu z Kalkuty z 9 marca, Komisyja choleryczna udaje się do Goalpora i Darjiling, zkąd wraca wprost do Niemiec.

○ Niemiecki sąd państwowy (*Reichsgericht* najwyższa instancyja sądowa) orzekł, że właściciel fabryki, w któréj oczy robotników mogą uledz szkodzie, winien zajętym w niéj dostarczać okularów ochronnych. W razie zaniedbania odpowiedzialny jest za wszelkie choroby oczu, chociażby dało się wykazać, że okulary ochronne nie byłyby zapobiegły chorobie.

○ W jednéj z uchwał sądu w Niemczech zastosowano prawo o pokarmach do tytoniu. Zażywający tabakę spostrzegł, iż nos jego po zażywaniu niebiesko bywa farbowanym. Rozbiór tabaki przekonał o dodatku do niéj ultramaryny. Chociaż wezwani do orzeczenia jako biegli fabrykanci oświadczyli, że dodatek taki dla nadania tabace lepszego wejrzenia jest od dawna w użyciu, sędzia uznał tę manipulacyję za sfałszowanie pokarmu i skazał fabrykanta na karę za przekroczenie prawa o fałszowaniu pokarmów.

○ Daty statystyczne, których dostarczył ostatni spis ludności 1 grudnia 1880 w Cesarstwie Niemieckiém odbyty, wykazują, iż między liczbą głuchoniemych, ślepych i obłąkanych a religiją zachodzi pewien stosunek:

Co do głuchoniemoty to na 10.000 ewangelików jest 9·9 głuchoniemych, u katolików 10·4 a u żydów 14·4.

Co do ślepoty odpowiednie liczby są 8·2 u ewangielików, 8·4 u katolików, 10·3 u innych religij a 11·0 u żydów.

Co do obłąkanych: na 10.000 przypada u ewangielików 24·2, u katolików 23·7 a u żydów 38·9.

Statystyka epidemij. W tygodniu od 2—8 marca umarło w Krakowie według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców 47,5. Z ospy umarło 13 (14 z. t.); z odry 0 (1 z. t.); z płonicy 1 (1 z. t.); z gorączki połogowéj 0 (1 z. t.); z róży 0 (1 z. t.); z kiły 1 (0 z. t.). Doniesiono w tymże czasie: o 8 przypadkach ospy (14 z. t.), 6 odry, 2 płonicy, 2 duru brzusznego, 5 duru osutkowego. W tygodniu od 24 lutego do 1 marca umarło z ospy w Londynie 8, leczyło się w szpitalach 137, świeżo zapadło 20. W Paryżu, Brukseli, Glasgowie, Liwerpolu umarło po 1, w Birminghamie, Petersburgu, Madrycie, Lizbonie, Bombayu po 2, w Wiedniu 3, w Warszawie 5, w Murcyi 8, w Maladze i Nowym Orleanie po 9, w Rio de Janeiro 29, w Pradze 41. Z duru osutkowego umarło w Londynie 1, w Petersburgu i Murcyi po 2, w Madrycie 3. Z cholery umarło w Kalkucie od 23—29 grudnia 6, w Bombayu od 23—29 stycznia 17. Z febry żółtéj umarło w Rio de Janeiro od 1—15 stycznia osób 26.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od 24 lutego do 1 marca umarło według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców: w Krakowie 44,5; w Warszawie 33,1; w Poznaniu

[1]) W sprawie téj otrzymaliśmy doniesienie wprost z Kalkuty od T. Boucklanda Esq., potwierdzające odkrycie Kocha a utyskujące na rząd angielsko-indyjski, który nigdy nie popierał usiłowania lekarzy krajowych, skierowane ku wykryciu cholery. *Redakcyja.*

28,1; w Wiedniu 30,4; w Pradze 34,9; w Tryjeście 36,8; w Berlinie 23,0; we Wrocławiu 31,6; w Gdańsku 17,4; w Mnichowie 28,6; w Dreźnie 30,0; w Lipsku 25,6; w Bazylei 12,4; w Brukseli 21,6; w Amsterdamie 25,4; w Hadze 21,8; w Paryżu 26,5; w Londynie 19,3; w Kopenhadze 19,3; w Stokholmie 23,3; w Chrystyjanii 19,2; w Petersburgu 37,0; w Odesie 31,9; w Rzymie 36,8; w Wenecyi 29,9; w Bukareszcie 34,1; w Madrycie 33,8; w Lizbonie 34,6; w Aleksandryi 24,3; w Filadelfii 22,3; w Rio de Janeiro 46,4; w Bombayu 27,2.

J. B.

VII. Wiadomości bieżące.

* **Kraków** d. 20 marca. Na posiedzeniu dzisiejszém Tow. lekarskiego uchwalono jednomyślnie przesłać podziękowanie Drowi Chodounskiemu w Pradze czeskiéj za ofiarowanych przezeń kilkadziesiąt egzemplarzy Słownika lek. czesko-polskiego. Następnie kol. Kopernicki uzupełnił uwagi swoje, czynione na przeszłém posiedzeniu, a kol. Obaliński przedstawił kilka przyrządów własnego pomysłu; wreszcie kol. Mikulicz miał rzecz o transfuzyi, która umieszczoną będzie w Nrze przyszłym tygodnika naszego.

* Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimn. „Sokół" we Lwowie) Nr. 3 z marca r. b. opuścił prasę. Treść: Etyczne zadanie nauki gimnastyki (Dokończenie). — Zarys ćwiczeń na skoczni. (Ciąg dalszy). — Gimnastyka na Zjeździe i Wystawie higijenicznéj. — Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". — Kronika.

* **Mianowania i odznaczenia**. Docent prywatny okulistyki w Wrocławiu Dr. Hugon Magnus mianowany został prof. nadzw. — Prof. Hasner w Pradze przeniesiony na własne życzenie w stan spoczynku otrzymał tytuł i charakter radzcy dworu. — Drowie Janošik i Nessel potwierdzeni zostali jako docenci prywatni w Wydziale lek. czeskim, pierwszy histologii i embryjologii, a ostatni dentystyki. — Dr. Havas potwierdzony został jako docent dermatologii w Budapeszcie.

* **Nekrologija**. D. 2 bm. umarł w Częstochowie Dr. Maurycy Fajans w 50 roku życia. — W Zagórzu w Galicyi umarł lekarz tameczny Dr. Chamaides w 39 roku życia.

W Lipsku umarł tajny radzca Dr. Radius, prof. higijeny i farmakologii w 86 roku życia; był on przez 44 lat członkiem Wydziału lekarskiego.

We Wrocławiu umarł prof. medycyny sądowéj Dr. Herman Friedberg. Zmarły był poprzednio docentem chirurgii w Berlinie. Znane są liczne jego prace, zwłaszcza o otruciu tlenkiem węgla, ogłoszone w r. 1866, oraz 2 tomy sprawozdań sądowolekarskich.

Artykuły orygin. mieszczące się w czasopismach lek. polskich:

W *Gazecie Lekarskiéj* Nr. 11: Święcickiego: Wpływ eteru na skurcze pochwy; Łuczkiewicza: W sprawie zaraźliwości suchot płucnych (dok.). — W *Medycynie* Nr. 11: Rogowicza: Kilka słów o leczeniu ostréj niedokrwistości u rodzących.

Redakcyja otrzymała:

Dr. H. ŚWIĘCICKI: Zur Entwicklung der Bartholinischen Drüse. (Osobne odbicie z Gerlacha *Beitr. z. Morphologie u. Morphogenie* I, 1883) in 4to z tabl. str. 5.

Komisyja balneologiczna Tow. lek. krak. odbędzie w poniedziałek d. 24 marca rb. o godz. 5 po południu w sali Akademii Umiejętn. posiedzenie, na którém po załatwieniu spraw bieżących prof. Dr. Olszewski mówić będzie: O wodzie siarczanéj szwoszowickiéj.

Dr. Kijas z Mielca nadesłał na fundusz portretu śp. prof. Kozubowskiego 2 złr.

Do Nru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie o Bromum solidificatum.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. L. Blumenstok.**

Do L. Mag. 23.658/1883.
IX.

OBWIESZCZENIE.

W celu zabezpieczenia pp. lekarzom miejskim na czas obowiązkowego szczepienia ospy ochronnéj w mieście Lwowie czystéj krowianki w ilości dostatecznéj, poszukuje Magistrat król. stoł. miasta Lwowa przedsiębiorcy dostawy świeżéj krowianki.

Mający chęć podjęcia się téj dostawy zechcą wnieść do Magistratu swoje oferty najdaléj do 30 marca 1884 i w takowych:

1) Wymienić cenę każdéj dubeltowéj kostki czyli fioli czystéj krowianki.

2) Oświadczyć się co do gwarancyi za krowiankę dostarczoną, mianowicie czy za krowiankę użytą do szczepienia bez pomyślnego skutku, udzielą inną bez zapłaty, tudzież czy poniosą koszta ewentualnéj przesyłki krowianki do Lwowa i inne wydatki, które wynikną z przyjęcia oferty przez Gminę miasta Lwowa.

Magistrat atoli bezwarunkowo zastrzega dla swych organów sanitarnych, jakotéż i członków miejskiéj Rady zdrowia każdego czasu prawo kontroli nad produkcyją krowianki dostarczanéj.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów d. 20 Lutego 1884.

Nakładem Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Ignacego Stelcla